

Czy złoto naprawdę jest reliktem przeszłości?

6 marca 2015

Przeglądając ostatni raport World Gold Council natknąłem się na ciekawe dane odnośnie zakupów złota realizowanych przez banki centralne. Skala zakupów ewidentnie podkreśla to, na co zwracałem uwagę od dawna. Złoto robi kolejny krok przybliżający je do powrotu, jako element systemu finansowego. W dawnych czasach, a przynajmniej do 1971 roku złoto było istotną częścią systemu monetarnego. Gdy tylko Nixon zerwał ostatni link do złota, „jego cena miała spadać nie mając oparcia w dolarze” – tak przynajmniej twierdził laureat nagrody Nobla. Cena złota, jednak nie wiedzieć czemu, nie chciała spadać i na przestrzeni kolejnych dziewięciu lat wzrosła bagatela 24 razy. To, co się działo z ceną złota w 1980 roku przypominało istną manię, kończącą się równie spektakularnym krachem.

Rosnące ceny złota przyciągnęły na rynek wiele osób, które nie rozumiały ani wartości złota, ani funkcji jaką pełni. Każdy był zainteresowany dalszym wzrostem jego ceny. Ostatecznie w styczniu 1980 roku złoto osiągnęło szczyt na poziomie 850 USD, po czym doszło do załamania się ceny. Pęknięcie bańki zostało wywołane wieloma czynnikami, ale najważniejszym z nich było drastyczne podniesienie stóp procentowych do 20%. Skoro 10-letnie obligacje rządowe płaciły 15% odsetek, a na krótkoterminowych lokatach można było uzyskać powyżej 20%, to jaki był sens trzymania oszczędności w złocie?

Nie można pominąć także faktu, że złoto w tamtym czasie było naprawdę drogie, zrównując się na chwilę z jednostką Dow Jones. Dla porównania obecnie 1 Dow wyceniany jest na ponad 18 tys. USD. W każdym razie po spektakularnym wzroście przyszedł okres bessy w złocie trwający kolejne 21 lat. Był to rzeczywiście okres, w którym zanikała tradycyjna rola złota.

Spadek ceny pogłębiał się także w efekcie wyprzedaży złota przez banki centralne. Tuż przed załamaniem się ceny w 1980 roku złoto oraz srebro stanowiło sporą część aktywów bankowych. Po załamaniu ceny banki rozpoczęły skoordynowany proces wyprzedaży złota, w efekcie czego rynek został zalany metalem przez lata trzymanym w skarbcach banków centralnych.

W 2001 roku wraz z rozpoczęciem polityki dodruku zainicjowanej przez Alana Greenspana (ówczesnego Prezesa FED), złoto zaczęło powoli być dostrzegane przez „smart money”. W efekcie wzrostu zainteresowania i jednocześnie braków na rynku cena złota zaczęła powoli rosnąć. Wiele krajów, zwłaszcza z tzw. wschodu oraz Półwyspu Arabskiego rozpoczęło skupowanie złota z rynku celem dywersyfikacji rezerw. Dla odmiany cały świat zachodni wyprzedawał lub leasingował swoje złoto ostentacyjnie twierdząc, że złoto jest barbarzyńskim reliktem przeszłości.

W skali globalnej przełom przyniósł rok 2010, w którym po raz pierwszy od 30 lat banki centralne kupiły łącznie więcej złota, niż go sprzedawały. Banki centralne stanowiące potężną siłę stały się zatem kupcami netto. Złoto na fali skoordynowanego niszczenia walut papierowych zaczęło ponownie wracać do systemu. Systemu chylącego się ku upadkowi pod ciężarem długu nagromadzonego przez lata.

Powyższy wykres nie do końca odzwierciedla obecne realia. Największy gracz na rynku złota, jakim są Chiny stosuje politykę utajniania zakupów. Jest to bardzo mądre zagranie, gdyż dzięki temu Chińczycy mogą importować ogromne ilości złota nie wpływając znacząco na wzrost ceny. Mimo, iż oficjalne dane odnośnie importu złota do Chin są utajnione, to Koss Jansen z BullionStar w miarę rzetelnie przedstawia rynek złota w Chinach.

Z powyższych danych jasno wynika, iż w 2014 roku rezerwy rządu Chin zwiększyły się o około 500 ton w stosunku do roku poprzedniego. Było to jednak mniej niż rekordowe zakupy z 2013 wynoszące 900 ton. Jeżeli oficjalne zakupy banków centralnych

skorygujemy o szacunki dotyczące zakupów realizowanych przez Chiny, to okazuje się, że w 2014 roku zakupy netto banków centralnych wyniosły nie 480, a prawie 1000 ton. Nawet gdyby pominąć całkowicie zakupy Ludowego Banku Chin, to 480 ton jest drugim najwyższym wynikiem na przestrzeni ostatnich 50 lat. Złoto ewidentnie wraca do systemu monetarnego i, co może wydać się zaskakujące, na zamkniętych konferencjach potwierdzają to szefowie banków centralnych. Mario Draghi zapytany o jego opinię na temat złota bez żadnych ogródek odpowiedział: „Cóż, pamiętajcie że przez lata byłem Prezesem Centralnego Banku Włoch posiadającego czwarte największe rezerwy złota na świecie. Nasze rezerwy były wyjątkowo duże, jeżeli porównamy je do wielkości naszej gospodarki. Nigdy nie uważałem, że sprzedaż złota jest dobrym pomysłem. Złoto zapewnia nam bezpieczeństwo. Generalnie jest mnóstwo powodów, dla których banki centralne powinny posiadać złoto. Banki, które wyprzedawały rezerwy złota powinny przestać to robić.” W podobnym tonie wypowiadał się dawny Prezes FED Alan Greenspan na łamach Council of Foreign Relations: „Złoto jest pieniądzem, żadna waluta nie może się z nim mierzyć włączając w to dolara.” Generalnie wypowiedzi Greenspana są na tyle istotne, że warto przesłuchać cały 4 min wywiad.

Wielka szkoda, że tego typu wystąpienia osób mających ogromny wpływ na globalną politykę finansową nie są dostępne dla szerszej publiczności.

Do czego dążę? Przez ponad 4 tys. lat złoto pełniło funkcje pieniądza. Krajowe waluty w ten czy inny sposób były oparte za zasobach kruszcu. Gdy tylko dany kraj porzucał standard złota, rząd mając dostęp do prasy drukarskiej zaczynał finansować je dodrukiem. Wywoływało to inflację, a po kilku latach zaufanie do papierowej waluty spadało do zera. Długi rządowe ostatecznie były spłacane nic nie wartą walutą. Czasami ogłaszano bezpośrednie bankructwo, po czym cykl rozpoczynał się od nowa. W historii nowożytnej średni okres życia papierowych walut, począwszy od ich wprowadzenia lub zerwania

linku do złota, aż do upadku waluty wynosił 27 lat. Od czasu zerwania w 1971 ostatniego linku do złota minęło już prawie 44 lata. Od tego czasu poza małymi wyjątkami na świecie zapanowała „moda na papierowe waluty”, czego efektem jest bezprecedensowy przyrost długu. W ciągu ostatnich 7 lat łączny dług (rządowy, korporacyjny oraz osobisty) w relacji do PKB zwiększył się w 42 z 47 największych gospodarek. Kilka krajów zredukowało dług wywołując wysoką inflację. Władze banków centralnych doskonale zdają sobie sprawę, że ostatecznie dojdzie do upadku reżimu papierowych walut. Aby przeciwdziałać niekontrolowanemu upadkowi którejkolwiek z głównych walut zwiększa się podaż pieniądza w kontrolowany sposób.

Dzięki temu próbuje się osiągnąć dwa cele:

1. Tworzy się sztuczny popyt na dług, którego nikt nie chce, w efekcie czego zbankrutowane rządy mogą dalej bezkarnie się zadłużać.
2. Próbuje się wywołać wzrost inflacji aby zredukować realną wartość długu.

O ile popyt na dług rządowy udało się wykreować, czego dowodem może być rekordowo niskie oprocentowanie np. Eurobankrutów (10-letnie obligacje Hiszpanii płacą 1,5% odsetek), o tyle z wykreowaniem wysokiej inflacji banki centralne sobie nie radzą. Owszem, inflacja jest dużo wyższa niż zmanipulowane CPI, aczkolwiek ciągle jest znacznie poniżej oczekiwań bankierów centralnych. Mimo iż banki centralne zapewniają praktycznie darmowy kredyt, to tempo cyrkulacji pieniądza dramatycznie zwolniło. Gdy ludzie nie mają wolnych środków czy oszczędności, które mogliby wydawać, kilka razy zastanowią się nim pozbędą się ciężko zarobionych pieniędzy. Tempo cyrkulacji pieniądza zwolniło dramatycznie i tylko dlatego nie mamy jeszcze dwucyfrowej inflacji w skali globalnej.

Od dwóch miesięcy banki centralne skupują więcej długu, niż emitują poszczególne rządy. Oznacza to, że dług rządowy

przenoszony jest z bilansów banków komercyjnych czy funduszy inwestycyjnych do banków centralnych. Jest to ewidentnie próba rozmontowania tykającej bomby na rynku długu. Problem jest jednak taki, że w sytuacji zerowych stóp procentowych i dużego, sztucznego popytu na dług rządowy zbankrutowane rządy ani myślą o realnych reformach, czego dowody widzimy np. w Grecji. Moim zdaniem w pewnym momencie dojdziemy do sytuacji, w której długu nie da się dalej kontrolować i system walut papierowych rozleci się jak domek z kart. Myślę, że osoby i instytucje stojące za bankami centralnymi doskonale zdają sobie z tego sprawę i mają jakieś awaryjne wyjście z sytuacji. Rozwiązaniem przedstawionym po krachu papierowej waluty nie może być kolejna waluta nie mająca oparcia w dobrach materialnych. Aby społeczeństwo doświadczające „dobrodziejstw upadku” waluty zaakceptowało nowy środek rozliczeń musi on mieć w sobie coś szczególnego. Coś, czym przekona do siebie masy. Waluty powiązane w ten czy inny sposób ze złotem funkcjonowały fantastycznie przez dziesiątki, czasami setki lat. Banki centralne ponownie zwiększając rezerwy powoli przygotowują się na nowy system. Obecne zapasy złota w rękach 40 największych gospodarek to zaledwie 23 tys. ton i to po uwzględnieniu realnych rezerw Chin wynoszących 5-6 tys ton.

Można zakładać, że banki centralne na całym świecie posiadają łącznie około 40 tys. ton. Przy obecnej cenie złota odpowiada to raptem 1,6 bln USD, czyli tyle samo, co FED dodrukował na przestrzeni 2 lat. Dla porównania łączny bilans czterech największych banków centralnych wynosi obecnie 11 bln USD. To pokazuje skalę dysproporcji pomiędzy zasobami złota w rękach banków centralnych a ich bilansami. Nawet jeżeli dojdzie do drastycznego obniżenia bilansów banków centralnych i idących za tym odpisów zadłużenia, to wartość złota jaką posiadają jest ciągle zbyt mała, aby można było oprzeć nową walutę na kruszcu.

Jedynym rozwiązaniem jest masowa i zsynchronizowana dewaluacja nowych walut względem złota. Jeżeli złoto ma wrócić ponownie

do systemu monetarnego, a wiele na to wskazuje, to jego cena będzie musiała być dostosowana do jego prawdziwej wartości. Odnośnie tego jaka będzie przyszła cena, można wiele powiedzieć. Najważniejszy jest natomiast fakt, że złoto jest jednym z nielicznych „aktywów” nie będącym długiem, co w sytuacji globalnej bańki na rynku długu jest i będzie ogromnym atutem.

Podsumowując zastanówmy się nad tym czy Cypryjczyk doświadczony Bail-in'em ulokowałby dziś pieniądze w długu rządowym, na koncie płaćącym 1-2% odsetek, czy jednak preferowałby uncję złota trzymaną poza systemem bankowym?

W ramach ciekawostki załączam także wykres obrazujący cenę złota w walucie doświadczającej hiperinflacji. Ostatecznie takie rzeczy dzieją się tuż za polską granicą.

Autorstwo: Trader21

Źródło: [Independent Trader](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”